Nr. 419. Kraków, Poniedziałek 21 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 60 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1372. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Fuchsa, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupeszyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Hamlet na Bałkanie.

Kraków, 21 sierpnia.

Bratianu nie może się zdecydować...

Jak doniósł budapeszteński »Esti Ujsag«, przybyła do rumuńskiego premiera deputacya w sprawie realizacyi programu Wielkiej Rumunii. Bratianu, przyjąwszy ją życzliwie, jak wypada premierowi gabinetu, który chce na stanowisku swojem pozostać, oświadczył: Moi panowie, co do programu Wielkiej Rumunii najzupełniej się zgadzam. W całej tej sprawie jedna jest tylko słaba strona. Gdy urzeczywistnienie programu się uda, udział w zasłudze będzie miało aż osiem milionów Rumunów, gdy się nie uda, ja jeden stanę się kozłem ofiarnym. Wśród takich warunków zrozumieją panowie, że nad tą sprawą jeszcze trochę się zastanowić muszę.

I tak zastanawia się Bratianu ciągle nad tem swojem: być albo nie być — premierem. A tymczasem koalicya się niecierpliwi. Berliński »Lokal-Anzeiger« przynosi wiadomość ze Sztokholmu, że w rosyjskiej głównej kwaterze wojennej odbyła się ponownie rada koronna, w której prócz ministrów wzięły udział także inne wybitne osobistości. Obiegają wieści, że zastanawiano się szczególnie długo na tej radzie nad kwestyą rumuńską, w szczególności nad trudnem do rozwiązania zagadnieniem, czy przemarsz przez Rumunię na Bałkan mają sobie rosyjskie wojska wywalczyć siłą. Wieści z Bukaresztu bowiem wielce brzmieć miały dla koalicyi niepomyślnie.

Również z medyolańskich informacyj szwajcarskiej »Telegrapheninformation« wynika, że zarówno w Rosyi, jak i we Włoszech wielkie panują wątpliwości co do stanowiska Rumunii. W każdym razie zachowanie się jej jest dla koalicyi niejasne. Jak z Petersburga donosi »Italia«, wyrażają dzienniki rosyjskie pogląd, że w Bukareszcie za późno zdecydują się na wkroczenie czynne i to wtedy tylko, gdy Rumunia mieć będzie gwarancye co do bezpieczeństwa obu swoich flank. W każdym razie na żaden krok nie będzie się mogła zdecydować Rumunia przed zebraniem plonów, po żniwach zaś będzie plony musiała przecie sprzedać przedewszystkiem. Dlatego więc prasa rosyjska mniema, że nie opłaci się wielkich ofiar ponosić, jeśli Rumunia nie wystąpi bezzwłocznie. Co do tego wszakże poważnie wątpić potrzeba. Dzienniki rosyjskie tedy uspokajają swój podrażniony humor napaściami na mieszczaństwo rumuńskie, które wedle nich stanowią po niemiecku mówiący i bardzo życzliwie dla Niemców usposobieni — żydzi. Również i »Tribuna« rzymska oświadcza, że nie wierzy w rozmaite doniesienia o zbrojeniach rumuńskich. Rumunia nie wystąpi obecnie. Chce ona wyczekać do ostatniego aktu wojny, gdyż długiej wyprawie Rumunia podołać nie może. Sam zresztą dziennik włoski jest tego zdania, że obecnie nie pora na wystąpienie Rumunii.

Słowem, wynikałoby z tego, że Rumunia ufa w swój spryt polityczny i że jest — przekonana, iż jej się ponownie uda taka gratka, jak podczas drugiej wojny bałkańskiej, kiedy »zwycięskie« wojska rumuńskie bez wystrzału zajmowały terytoryum bułgarskie i podyktowały pokój w Bukareszcie. Dyplomaci rumuńscy zdają się zapominać, że kawały zazwyczaj udają się raz tylko...

Tymczasem załatwia Rumunia interesa kupieckie. Wielce ciekawe są szczegóły, zawarte w opublikowanej świeżo rozmowie korespondenta »Vossische Ztg.« z jakimś nieoznaczonym bliżej rumuńskim mężem stanu. Dnia 16 sierpnia, oznajmił informator, zawarty został ostatecznie nowy układ pomiędzy Rumunią a mocarstwami środka w sprawie dostawy znacznych ilości grochu i jęczmienia słodowego. — Urzędowe potwierdzenie tej wiadomości już nastąpiło. Układ ten gospodarczy powinien być wedle rumuńskiego męża stanu pewnego rodzaju rękojmią, że politycznie w ostatnich czasach nie zaszła żadna zmiana istotna. Wiadomo, że kwestyj gospodarczych od politycznych dziś oddzielać nie można.

Gdy dziennikarz przypomniał ową pogłoskę o poważnej przestrodze, którą podobno w ostatnim czasie mocarstwa środka skierowały do rumuńskiego rządu, oświadczył rozmówca, że wedle jego wiadomości w ostatnich czasach ani nie wyrażono takiej przestrogi, ani nie było do tego koniecznego powodu. W miejscu dotyczącem wiedzą w Rumunii bardzo dobrze, że przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunię poczytałyby mocarstwa środka za ostateczne porzucenie neutralności i wyciągniętoby z tego odpowiednie wnioski. Jeśli więc ruch towarowy bez przeszkód odbywa się w dalszym ciągu, a nawet wzrasta ciągle, zdaje się, że niema poważnego powodu do zakłócenia go, jak to się działo skutkiem wiadomości pewnych dzienników. Ci, którzy ze strachu sprzedają rumuńskie papiery państwowe, sobie niech przypiszą winę dotkliwych strat, które ponoszą dlatego, że biorą poważnie wydymanie sytuacyi przez podżegające pisma rumuńskie, które ustawicznie odgłos znajdują i w Niemczech.

Wobec tego hałasu, podnoszego przez prasę, należy wedle rumuńskiego męża stanu zwrócić uwagę na fakt, że właśnie w ostatnich dniach także z Bułgaryą przyszło do porozumienia gospodarczego. Wskazuje to, że rząd rumuński nie ma ochoty ulegać presyi ulicy. Ponadto nie należy zapominać, że bardzo poważne koła rumuńskie wszelkich dokładają sił, by kraj uchronić od nieszczęścia...

Wiadomości, zawarte w tym wywiadzie, byłyby wcale pocieszające. Tylko, że »Frankfurter Zeitung«, która zszeregowała tego rodzaju pocieszające wiadomości dni ostatnich, dodała do nich od siebie charakterystyczny komentarz: Za wiele tu optymizmu — powiada — i pachnie to niemal reżyseryą. Nie ulega wątpliwości, że Rumunia zarówno z wojskowych jak i gospodarczych względów nie może się dać wciągnąć w konflikt za wcześnie. Najpierw całkowicie zebrać trzeba żniwa. Jak najdłuższe podtrzymywanie ruchu towarowego z mocarstwami środka może tylko wzmocnić finanse. Zapasy amunicyi trzeba jeszcze znacznie uzupełnić. Dopełnić trzeba zresztą i innych zbrojeń wojskowych. Wreszcie chciałoby w Rumunii widzieć Bułgarów przygwożdżonych przez Sarraila, nadto możliwie silną akcyę wojskową ze strony Rosyi, zanim sami zdecydują się zrzucić maskę. Wobec tego wszystkiego zrozumiałą byłaby polityka, która już teraz zupełnie stanowczo zmierza do wytkniętego celu, tylko, o ile możności, stara się ukryć to jeszcze.

Stopp.

Wojna.

Walki na froncie macedońskim.

(Telegramy c. k. Biura koresp.).

Sofia, 21 sierpnia.

Główna kwatera donosi: Z powodu podjętych w ostatnich dniach przez wojska koalicyi przedsięwzięć, które także rozszerzyły się na wschód od Strumy i na północ od jeziora Tahino, **nasze lewe skrzydło podjęło dnia 18 b. m. ogólną ofenzywę.**

Wojska, posuwające się naprzód w dolinie Strumy, obsadziły Demirhissar, odrzuciły po walce w pobliżu miasta Serres wojska angielsko-francuskie na prawy brzeg Strumy i obsadziły lewy brzeg rzeki między jeziorami Butkow i Tahino. Wojska, operujące między Strumą a Mestą, posunęły się naprzód. W dolinie Wardaru grupy sił angielsko-francuskich atakują wśród wielkich strat bezskutecznie od 10 dni nasze wysunięte stanowiska na południe i południowy zachód od Doiran. **Wojska naszego prawego skrzydła, pobiwszy Serbów koło Floriny, obsadziły stacye Banica Ekszisu na kolei Saloniki—Florina** i przywróciły połączenie kolejowe z miastem Bitolią. Na południe od jeziora Presba **obsadziliśmy miejscowości Zvezda, Biglisztа i Brasnica i w ten sposób przerwaliśmy ostatecznie połączenie między Koricą i Floriną,** oraz między Koricą i Kastoryą.

Doniesienia francuskie i angielskie.

Saloniki, 21 sierpnia.

Ag. Havasa donosi: Na wschód od Kavalla **przekroczyli Bułgarzy Mestę słabemi siłami i wysunęli patrole ku Kavali. W okolicy Strumy nieprzyjaciel obsadził twierdze Lisa i Starczieszta.** Na lewym brzegu podsunęły się oddziały aż do rzeki. Na zachód od Strumy powstrzymano ogniem bułgarskie ataki na Forninatinka. W pobliżu jeziora Doiran wojska angielskie odparły atak bułgarski na Dołdzeli. W okolicy na południe od Monastyru trwa walka w dostępach do Baszicy pomiędzy oddziałami serbskich straży przednich a siłami bułgarskiemi, które z Floriny nadeszły.

Saloniki, 21 sierpnia.

Biuro Reutera donosi: Zacięta walka o wieś Dołdzeli, którą dnia 16 b. m. obsadzili Francuzi, trwa dalej. W nocy na 17 b. m. Anglicy zajęli wzgórza dominujące nad Dołdzeli. Wojska greckie, w myśl żądań bułgarskich, cofnęły się na Demirhissar i Starczieszta. Bułgarzy obsadzili te stanowiska.

Walki na Bukowinie.

Korespondent wojenny »Oesterr. Morgenzeitung« donosi pod datą 20 sierpnia:

(Za zezwoleniem kwatery prasowej).

—, 20 sierpnia.

Rosyanie rozwijali wczoraj znowu **większą działalność w obszarach granicznych przeciw Węgrom.** W południowej Bukowinie próbowali odzyskać swoją główną pozycyę, Magurę. Z doliny Kirlibaby i od Łuczyny rzucili znaczne siły do kontrataku, który się jednak nie powiódł. Również nie udały się ich nowe gwałtowne ataki na stanowiska na północ od przełęczy Tatarskiej. Zaczepiona tu linia jest tą samą, która już przy atakach rosyjskich na Worochtę utrzymała się w wielu walkach. — Rozciąga się ona przez grzbiet graniczny i została znowu obstawioną, skoro nieprzyjaciel przez Mikuliczyn ściągnął wielkie posiłki. **Na południe od Żabia w obszarze Czarnego Czeremoszu wojska niemieckie poczyniły nowe postępy. Przekroczywszy rzekę, zdobyły one grzbiet Krety i zajęły teren także na zachód stamtąd.**

Wstrzymanie ofenzywy rosyjskiej na wschodzie.

Berlin, 21 sierpnia.

Wojenny korespondent »Beliner Lokal-Anzeigera«, Kirchleiner, pisze z austryackiej wojennej kwatery prasowej pod datą 18 sierpnia:

Cios, zadany rosyjskiemu prawemu skrzydłu we wschodniej Galicyi **przez armię generała Boehm-Ermollego, poskutkował tak dobrze, że Rosyanie nad górnym Seretem wczoraj ruszyć się nie mogli.** Podobne objawy wstrząśnienia całego nieprzyjacielskiego frontu bojowego pokazują się wszędzie aż do Karpat. Wbrew oczekiwaniom, Rosyanie wpadli na **silnie zwarty front wojsk sprzymierzonych. Ich próby zastosowania znowu metody »brutalnego ataku« zostały znowu zduszone w morzu krwi,** tak, że kilka dni wystarczyło do zużycia bardzo wielkich rezerw rosyjskich. Ciężkie tygodnie od początku czerwca wypełnili sprzymierzeni nietylko bierną obroną, i teraz dojrzewa plon ich zapobiegliwości. Naprożno rzucał nieprzyjaciel od podolskiej bitwy masy zwarte w falangi, naprożno wykonywa ekscentryczne wypady na wał karpacki, aby złudzić siebie i drugich, że ma jeszcze siły do poważnego zagrożenia ziemi węgierskiej. Nie ulega wątpliwości, że rozpoczęła się wielka, może największa bitwa tej wojny i że jej przebieg jest zadowalający dla wojsk sprzymierzonych, do których przystąpiły także wojska otomańskie.

Rozkaz dzienny komendanta 3 brygady Legionów polskich.

Komenda 3 brygady Legionów polskich.

Do

Komendantów 2 brygady L. P. 2, 3, 4 i 6 p. p. L. P., Komendy rez. 3 brygady 2 p. ułanów L. P. oraz I p. art. L. P.

Kwatera, dnia 4 sierpnia 1916.

Do chwalebnych kart wojennej historyi Legionów przybył dzień nowy — dzień 3 sierpnia 1916 r., który raz jeszcze stwierdził niezwykłą wartość polskiego oręża.

Wszystkie oddziały, będące wczoraj pod moją komendą, stanęły w pełni na wysokości swego zadania, tak te, które z uporem męstwem trwały pod gradem pocisków rosyjskiej artyleryi w obronie pozycyi, jak również te, którym przypadło w udziale bohaterskim i pełnym inicyatywy kontratakiem wyprzeć masy nieprzyjaciela ze zdobytych przezeń poprzednio na naszych sąsiadach okopów.

Dzień wczorajszy jest nowym dla Legionów sukcesem. Sukces ten, polegający na utrzymaniu kompleksu wzgórza 182, pomimo przedarcia się nieprzyjaciela na tyły Legionów przez opuszczone stanowiska, sąsiadujące na prawo z naszym odcinkiem, uchronił przed groźnemi następstwami cały front, co siłą faktów musi być uznane.

Mnie przeto wypadnie jeno złożyć moje gorące podziękowania komendantowi 2 brygady za jego wczorajszą zabiegliwą czynność, jak też komendantom 2, 3, 4 i 6 pp., 2 p. uł. i komendantowi rezerwy 3 brygady za ich niezwykłego poświęcenia i świetnych rezultatów pełną służbę.

Niemniej komendantowi 1 p. artyleryi za intenzywną pomoc przy obronie naszych pozycyi, jak też przy kontrataku, ślę moje gorące podziękowania.

Nie omieszkam jednocześnie wyrazić swego głębokiego uznania dla wszystkich oficerów i żołnierzy tych dzielnych oddziałów — a pełen żalu za tymi, którzy w bitwach wczorajszych ubyli z szeregów — cześć moją najwyższą składam ich pamięci.

Szeptycki

Komendant 3 brygady Leg. pol.

Szkody wojenne w Galicyi.

Miesięcznik „Rok Polski“ zebrał i zestawił krótko straty, jakie dotychczas poniosła Galicya w ciągu lat 1914—15 i 16.

Podług tego zestawienia z zabudowań zniszczeniu uległo 60.040 budynków mieszkalnych i 113.321 gospodarskich według urzędowego sprawozdania, lecz cyfrę tę należy podnieść do 100.000 domów i 175.000 stodół, spichrzów, stajen i t. d. Bez dachu znalazło się 58.225 rodzin. Ulokowały się one w zimie r. 1915/16 w barakach, prowizorycznych mieszkaniach, u sąsiadów, wreszcie w domach całych, lecz opuszczonych. Masami jednak lokowano się w jamach i dołach. Spis powyższy nie obejmuje kościołów, kaplic, szkół, ochronek i t. d.

Szkody w plonach wyniosły w Galicyi zachodniej według obliczenia „Tygodnika Rolniczego“: 70 procent w zbożu, 75 procent w jarzynach strączkowych i pastewnych, 50 procent w okopowiznach. W Galicyi wschodniej szkód nawet w przybliżeniu obliczyć nie można.

Co do inwentarza — z miliona koni galicyjskich zostało zarekwirowanych lub zabitych pół miliona. Bydła rogatego zabrano u chłopów około 80 procent; u właścicieli średnich i mniejszych i większych około 50 procent; razem przeszło milion sztuk. To znaczy, że z 2,505.012 przed wojną zostało 1,505.012. Nie cały ten ubytek jednak musi być policzony do szkód, gdyż według przypuszczalnych obliczeń konie i bydło rogate zapłacono w połowie, świnie w jednej trzeciej.

Krajowe biuro statystyczne stwierdziło, że liczba zabranych i zniszczonych maszyn rolniczych przekracza 30.000 sztuk, liczba narzędzi rolniczych przeszło 300.000, liczba zabranych wozów, sani, uprzęży i t. d. przeszło 400.000 sztuk.

Wielkie straty poniosła sieć kas Raiffeisenowskich. Było ich 1500, z tego tylko 150 nie dotknęła inwazya. Z dotkniętych wyszło bez większych uszkodzeń około 550, zaś 600 poniosło straty w sumie jednej piątej miliona koron w zrabowanej gotówce, z powodu zniszczenia ksiąg, dokumentów i t. d. Obecnie kasy się uruchamia, lecz wśród ogromnych trudności, chociaż chłopi spłacają długi, nie korzystając nawet z moratoryum. — Spółki nie mają jednak komu pożyczać, bo pożyczek inwestycyjnych i długoterminowych udzielać im nie wolno. Zbywającą gotówkę nadsyłają do swej kasy centralnej krajowej. Depozyty te wynosiły w czasach normalnych 10 milionów koron, obecnie dochodzą do 50 milionów. Smutny to przyrost. Świadczy on, że gospodarstwa chłopskie są w zastoju, bo pieniądz w nich nie krąży.

Co do zrzeszeń kooperatywnych, to poniszczały zupełnie spółki mleczarskie, które kraj pozakładał ogromnym nakładem pracy i kapitału. Towarzystwo Kółek rolniczych prawie nie działa, czynne są tylko składnice po miastach. Nie mogły one wywrzeć na regulacyę cen odpowiedniego wpływu, gdyż są zależne od grosistów prywatnych, lecz i tak były dobrodziejstwem wobec wyzysku powszechnego.

Kronika.

Kraków, 21 sierpnia.

Wypłata zaliczek ewakuacyjnych. W dniu dzisiejszym rozpoczęto w miejskich biurach wypłatę zaliczek ewakuacyjnych osobom, których nazwiska zaczynają się od liter R—S—T. O ruchu w powyższych biurach świadczą następujące cyfry: W dniu 18 b. m. we wszystkich biurach łącznie z Podgórzem wydano 399 asygnat na łączną kwotę 27.350 K, zaś w dniu następnym, to jest 19 bm., wydano 392 asygnaty na 29.050 K. Jak z tego widać, ruch w tych biurach jest nadzwyczaj ożywiony.

Biuro ewidencyjne dla wypłaty tych zaliczek zostało dzisiaj przeniesione z parteru w oficynie magistratu do nowego biura w magistracie na parterze, wchód od ulicy Poselskiej.

Z magistratu krakowskiego. Wydział IV (szkolny) magistratu przeniesiony został w dniu dzisiejszym z parteru od ulicy Poselskiej na III piętro w magistracie w oficynach.

O porządek w mieście. Magistrat ze względów sanitarnych zakazał rozgrzebywania śmieci na wysypiskach przeznaczonych na składanie śmieci, popiołu, odpadków, oraz wybierania z nich szmat, kości itp.

Powołując się na rozporządzenie z dnia 28 marca br., którem zwrócono uwagę na wielką wartość kości zwierzęcych, jako materyału do wytwarzania fosforowych nawozów sztucznych, magistrat wzywa ludność, aby kości nie składano do skrzyń na śmieci, bo po wywiezieniu ich na wysypisko, wobec powyższego zakazu nie mogą być wybierane, lecz aby przechowywano je osobno, najlepiej w zamkniętych skrzyniach i sprzedawano zgłaszającym się domokrążcom, którzy płacą obecnie do 15 K za 100 kg kości.

Sprzedaż mięsa króliczego odbywa się, jak już donosiliśmy, w środy i soboty od godziny 8 rano w jatce miejskiej na placu św. Ducha (naprzeciw teatru). Mięso królicze należy do najsmaczniejszych i najdelikatniejszych mięs i smakuje podobnie, jak kurze.

Ruch poczt polowych. Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów donoszą nam, że wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 18 b. m., dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych Nr: 9 239 250 273 282 298 i 400, a wstrzymany do poczt polowych Nr: 28 43 46 61 83 149 216 233 300 344 349 606 i 610.

Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam: Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu obowiązują co do prywatnych przesyłek pocztowych, przeznaczonych do stałych etapowych urzędów pocztowych w obszarach okupowanych przez austryacko-węgierskie wojska następujące przepisy:

Prywatne listy i prywatne listy pieniężne do powyższych etapowych urzędów pocztowych muszą być nadane w stanie otwartym; prywatne przesyłki pieniężne i prywatne pakiety pocztowe nie mogą zawierać żadnych prywatnych wiadomości. — Również nie wolno przesyłać prywatnych wiadomości na odcinkach adresów przesyłkowych i innych dokumentach dodanych do przesyłek, tudzież na odcinkach przekazów pocztowych.

Rozumie się samo przez się, że powyższe ograniczenia nie mają zastosowania do przesyłek poczty polowej we właściwem tego słowa znaczeniu, tj. przesyłek przeznaczonych dla należących do armii w polu, władz, urzędów, zakładów i osób.

W niewoli rosyjskiej. Wawrzyniec Bąk, rolnik z Branic, szeregowiec 13 pułku piechoty, zawiadamia za naszem pośrednictwem swoją rodzinę, że dostał się do niewoli rosyjskiej, jako ranny, we wrześniu 1915 roku i znajduje się w mieście Gorbatowie. Bliższego adresu nie podaje.

Kronika lwowska.

Powitanie rektora Becka we Lwowie. W sobotę w południe odbyło się w udekorowanym kwiatami Instytucie fizyologicznym, prowadzonym przez rektora Becka, przyjęcie przez asystentów wszystkich instytutów teoretycznych uniwersytetu z profesorem Sieradzkim i służbą uniwersytetu. Rektor Beck w kilku słowach podziękował za to przyjęcie.

Nowi ewakuowani we Lwowie. W sobotę znowu przejechał przez ulice Lwowa nowy, wielki transport ludności, ewakuowanej z szeregu wsi pod Zborowem i Podkamieniem. Wozy były wyładowane rozmaitymi gratami, uchwyconymi na prędce z chałup, ewakuacya bowiem nastąpiła w nocy. Na wozach siedziało mnóstwo dziatwy, zebranej z kilku rodzin w jedną grupę, starsze kobiety, dziewczęta i chłopcy szli pieszo, prowadząc »chudobę«, starcy zaś prowadzili konie, ciągnące ciężkie wozy. Tułacze jechali już ośm dni. W Złoczowie odpoczywali trzy dni, potem w Kurowicach mieli dłuższy odpoczynek. Jedzenie otrzymywali od wojskowości i nadal w dalszej podróży do baraków opiekować się nimi będzie wojskowość.

Ze szkoły politechnicznej we Lwowie. Z dniem 1 października 1916 rozpoczyna się nowy rok naukowy na politechnice we Lwowie.

Szkoła politechniczna dzieli się na wydziały inżynieryi lądowej, inżynieryi wodnej, budownictwa, budowy maszyn z oddziałem elektrotechnicznym i chemii. Istnieje nadto dwuletni kurs geometrów i dwuletni kurs przygotowawczy dla górników, po ukończeniu którego abituryenci wstąpić mogą na trzeci rok studyów w akademiach górniczych.

Do przyjęcia na pierwszy rok nauki wymagany jest egzamin dojrzałości, przyczem abituryenci gimnazyów udowodnić winni znajomość geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych. Na wyższe lata wpisywać się mogą tak dawniejsi słuchacze politechniki lwowskiej jak i słuchacze wszelkich innych politechnik równorzędnych.

Rektorat szkoły poczynił kroki, aby zarówno dawni słuchacze szkoły jak i nowi kandydaci, pochodzący z części Królestwa polskiego okupowanych tak przez armię austryacko-węgierską jak i niemiecką, mogli uzyskać pozwolenie na przyjazd do Lwowa i pobyt w tem mieście w czasie studyów.

Zabity prądem elektrycznym. Niezwykły wypadek wydarzył się we Lwowie na dziedzińcu Instytutu chemicznego przy ulicy Długosza. Mieści się tam budka elektryczna, do której wszedł kablo mistrz miejskich zakładów elektrycznych, Ludwik Dutkiewicz, celem zmontowania wyłącznika i bezpiecznika. Wskutek nieostrożności dotknął się Dutkiewicz łokciem jednej z części tej rozdzielnicy i został zabity prądem elektrycznym. Wypadek wkrótce spostrzeżono i wezwano pogotowie ratunkowe, którego pomoc okazała się bezskuteczną. Obecni przerażeni byli widokiem, jaki się im przedstawił. Dutkiewicza zastano w pozycyi przegiętej w przód. Cała tylna część ciała była spalona aż do kości, między plecami a dolną częścią wypalona była głęboka dziura, z które wyglądały zwęglone kości. S. p. Dutkiewicz liczył lat 47, osierocił żonę i ośmioro dzieci.

Z kraju.

Postulaty nauczycielstwa ludowego. Z okazyi objęcia przez dra Fryderyka Zolla stanowiska wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, wysłało Polskie Towarzystwo pedagogiczne dnia 14 b. m. deputacyę, złożoną z prezesa Józefa Piórkiewicza, wiceprezesa Stanisława Polaczka i delegata Wiktora Brzezińskiego. Przewodniczący deputacyi po powitaniu nowego wiceprezydenta imieniem Towarzystwa i złożeniu życzeń, by działalność jego przyniosła obfite owoce, w dłuższej przemowie podniósł najważniejsze postulaty nauczycielstwa, jak: 1) przyznanie drożyźnianego dodatku wojennego, którego tylko nauczycielstwo galicyjskie doczekać się nie może; 2) sprawę zaliczek na odbudowę zniszczonych gospodarstw nauczycielskich i spiesznego przyjścia z pomocą najciężej dotkniętym; 3) sprawę stabilizacyi nauczycieli i 4) łączącą się z tem bezpośrednio sprawę posuwania do wyższych stopni płacy; 5) wydanie zarządzenia na wypadek ewakuacyi lub inwazyi w celu wypłaty trzymiesięcznej płacy i 6) zabezpieczenie poborów dla nauczycielstwa, które na wypadek inwazyi musi zostać na swoich stanowiskach.

Wiceprezydent zapewnił deputacyę o swej życzliwości dla Towarzystwa, podziękował za zaufanie i przyrzekł ze swej strony poparcie w każdej słusznej sprawie, dotyczącej tak wychowania publicznego, jak interesów zawodowych nauczycielstwa ludowego.

Najważniejsze sprawy, podniesione przez przewodniczącego deputacyi, z któremi już przeważnie się zaznajomił, wiceprezydent Zoll poruszy na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady szkolnej krajowej.

Karambol kolejowy. Korespondent nowosądecki donosi nam: W piątek 18 bm., nad ranem około godziny 3, na przestrzeni między Limanową a Tymbarkiem nastąpiło zderzenie dwóch pociągów ciężarowych. Maszyny obydwu pociągów oraz kilkanaście wozów zostało zgruchotanych, reszta znacznie uszkodzonych. Z personalu kolejowego cztery osoby doznały bardzo ciężkich uszkodzeń, pięć lżejszych. Wszyscy z wyjątkiem jednego pochodzą z Nowego Sącza i tu też przewieziono ich do tutejszego szpitala powszechnego. Przyczyna zderzenia w toku dochodzeń.

S.

Wiadomości z Kołomyi. Z zajętej obecnie przez Rosyan Kołomyi otrzymał »Kuryer Lwowski« drogą pośrednią pewne wiadomości, podług których, po opuszczeniu miasta tego przez wojska austryackie i znaczną część mieszkańców, która wyjechała z własnej woli, lub skutkiem nakazu, odczuwać się tam daje bardzo dotkliwie brak lekarzy. Na całe miasto pozostać miała w mieście tylko kobieta-lekarz i 80-letni staruszek lekarz, który z powodu podeszłego wieku nie wykonywał już praktyki. Te dwie siły lekarskie zajmować się muszą szpitalami i całą ludnością, potrzebującą ich pomocy.

Kronika warszawska.

Pogrzeb ś. p. A. Polińskiego odbył się w dniu 18 b. m. przy wielkim napływie publiczności z kościoła św. Aleksandra. Po odprawieniu nabożeństwa, w czasie którego śpiewały chóry opery i „Lutni“, zwłoki wyprowadzono na Powązki. Gdy kondukt zbliżał się do gmachu Filharmonii, orkiestra Filharmonii wykonała na balkonie marsza pogrzebowego Chopina.

Na cmentarzu przemawiali: reżyser opery p. Kawalski, Cezary Jellenta i Konrad Olchowicz syn.

Trumnę znieśli do grobu wychowańcy Konserwatoryum warszawskiego, a chór opery odśpiewał nad grobem na pożegnanie pieśni Moniuszki i Troszla.

Ankieta w sprawie podatku od teatrów w Warszawie pomiędzy teatrami i przedsiębiorstwami widowisk a zarządem miasta w sprawie 15% podatku nie

ustaje. Obecnie weszła ona na drogę polemiki. „Kuryer polski" ogłosił ankietę, w której zabrali głos rzeczoznawcy i artyści-kierujący. Między innymi ogłosili swój pogląd Jan Lorentowicz. mec. Leon Papieski, Józef Kotarbiński, dyr. Ludwik Śliwiński, Kazimierz Zalewski i Aleksander Zelwerowicz.

Z Królestwa Polskiego.

Zgon weterana z 1863 roku. W Wilczogórze w pow. grojeckim zmarł w dniu 17 b. m. Marcin Antoni Wierusz-Kowalski, Marymontczyk, właściciel dóbr Motwica i Dubów, rotmistrz kawaleryi narodowej z roku 1863, przeżywszy lat 73.

Tanie kuchnie w Łodzi. Z Łodzi donoszą: W 103 tanich kuchniach, znajdujących się pod egidą Komitetu magistrackiego, wydaje się obecnie około 70.000 obiadów dziennie.

Stowarzyszenie piekarzy postanowiło otworzyć tanią kuchnię dla swoich członków. Obiady będą ulepszone i mają kosztować 10 kop.

Zamknięta kuchnia dla inteligencyi przy ulicy Dzielnej 20 będzie w końcu września ponownie uruchomiona i przeniesiona do innego, większego lokalu.

Sokołów. (Ruch oświatowy. — Szkolnictwo). Miasto nasze wymownie świadczy, że prowincya czynny udział bierze w ruchu oświatowym. Wkrótce po odejściu Rosyan zawiązała się sekcya szkolna i założyła dnia 15 września 1914 roku dwa progimnazya: męskie i żeńskie, które przez cały rok dobrze prosperowały. Wobec braku szkół w okolicy, mieliśmy uczniów nawet z za Buga. Staraniem tejże sekcyi powstały dwie dwuklasowe szkoły: męska i żeńska i dwie ochrony. Członkowie sekcyi biorą żywy udział w spółkowym sklepie spożywczym, którego prezesem jest p. Januszewski. Najbardziej jednak krząta się sekcya około swego pupila: progimnazyum. Dziś, na trzy tygodnie przed egzaminami, które odbędą się dnia 28 sierpnia b. r., wre gorączkowa praca. Budynek się odświeża, prowadzi się ożywioną agitacyę wśród ludności, aby jak najwięcej uczniów do szkoły wstąpiło. Po egzaminach odbędzie się dnia 1-go września uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego.

Wkrótce ma powstać biblioteka i czytelnia, czem zajmuje się personal nauczycielski, prawie wszyscy członkowie tego posiadają wykształcenie uniwersyteckie. Działalność mieszkańców Sokołowa zasługuje na tem większe uznanie, że wszystkie wymienione instytucye obchodzą się bez wszelkich subsydyów.

Z Pułtuska. (Rozporządzenia władz. — Taksa na masło). Naczelnik powiatu wydał — według „D. Warsch. Ztg." — rozporządzenie, nakazujące, aby korków i odpadków z korków w hotelach, restauracyach i gospodarstwach domowych nie wyrzucano, lecz zbierano je i dostarczano do urzędu powiatowego.

Niedawno ustanowiono dla Pułtuska taksę obowiązującą na masło. Za sprzedaż masła po cenach wyższych, niż oznaczono, skazana została pewna handlarka na 300 marek grzywny.

Włocławek. (Zlikwidowanie żydowskiego Towarzystwa hygienicznego. — Kwesta na dzieci).

Na walnem zebraniu żydowskiego Towarzystwa hygienicznego i przeciwepidemicznego uchwalono Towarzystwo zlikwidować z braku środków na dalsze kontynuowanie podjętej przed miesiącem pracy. Majątek i gotowiznę przekazano kuchni ludowej.

Według sporządzonego w dniach ostatnich sprawozdania z wielkiej kwesty ogólno-krajowej »Ratujcie dzieci«, zebrano we Włocławku: 439 rubli 21 kop., 4.695 marek 83 fen., 3 kor. 40 hal.

Łęczyca. (Taryfa żywnościowa). Dla miast Łęczycy i Ozorkowa wydana została następująca taksa: za funt mąki żytniej w handlu detalicznym 16 fenigów, za funt mąki pszennej 20 fen., za funt żytniej mąki razówki 13 fen., za funt chleba żytniego 16 fen., pszennego 22 fen. i za funt chleba razowego 13 fen.

Ze Śląska.

Z Cieszyna. (Ofiarność na cele N. K. N. — Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. — Nieszczęśliwe wypadki w kopalniach). W całem ks. Cieszyńskiem nie słabnie ofiarność ludu polskiego na cele N. K. N. Ze składek drobnych, indywidualnych, oraz zbiorowych, jak urządzone w rozmaitych miejscowościach dnie kwiatka, lub składki rozpadłych korporacyj, powstaje powoli fundusz im. Piłsudzkiego dla wdów i sierot po legionistach. Fundusz ten obecnie wynosi około 9000 koron.

Niedawno odbyło się tu walne zgromadzenie „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku„. Jako wiadomo, Towarzystwo utrzymuje własną drukarnię i rozpowszechnia wśród ludu swe wydawnictwa, rozwijając w ten sposób działalność kulturalno-oświatową. Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania widać, że „Dziedzictwo" w ubiegłym roku administracyjnym rozpowszechniło razem 14.187 egz. książek i broszur. Wogóle dotychczas rozpowszechniło „Dziedzictwo" 273.099 egzemplarzy książek, broszur i kalendarzy. Członków w tym roku przystąpiło 62, t. j. o 33 więcej niż w roku poprzednim. Dochody „Dziedzictwa" wynosiły w ostatnim roku 13.100 K 25 h, wydatki 10.633 K 11 h. tak, iż pozostała nadwyżka 2467 K 14 h. Ponieważ niedobór dn. 30 czerwca 1914 r. wynosił 15.453 K 34 h, przeto po potrąceniu tegorocznej nadwyżki wynosi obecnie 12.986 K 20 h.

Donoszą tu o nowych dwóch nieszczęśliwych wypadkach w kopalniach. Mianowicie w Karwinie na szybie Hoheneggera spadł na tacznika Józefa Świerczka wózek napełniony węglem i przycisnął go do ściany tak mocno, że nieszczęśliwy wyzionął ducha; w Pietwałdzie na górnika Ferdynanda Stacha na szybie Albrechta zesunęła się w poniedziałek warstwa kamienia, pod którą nieszczęśliwy skonał.

Oryginalny „jubileusz". W restauracyi na dworcu kolejowym w Boguminie na Śląsku obchodzono w zeszłą środę wielce oryginalny „jubileusz". — W wielkiej sali przy zastawionym stole zasiadł „jubilat", którym był trzeciomilionowym z rzędu żołnierzem, jedzący od czasu wybuchu wojny w tej restauracyi. Na cześć jubilata urządził właściciel restauracyi ucztę, w której wzięło udział także grono miejscowych oficerów. Żołnierz otrzymał szereg podarunków, które zabrał ze sobą na front.

Ze Świata.

Polacy stanowią 17 procent wygnańców w Rosyi. Władysław Grabski w gazecie »Dień« zamieszcza list do redakcyi, w którym obala twierdzenie »Now. Wrem.«, o tem, że wygnańcy Polacy stanowią zaledwie 4 procent wszystkich wygnańców. Stwierdzono, że z 3,074.896 wygnańców, jest Polaków 512.000, to jest 17 procent.

Studya młodzieży tureckiej w Niemczech. — „Tägliche Rundschau" donosi z Konstantynopola, że pierwsi stypendyści tureccy odjechali już stamtąd do Niemiec na studya. Dotychczas na wolne miejsce zgłosiło się 200 osób z młodzieży tureckiej, które pragną odbyć średnie studya naukowe w Niemczech. Wszyscy wyrazili chęć, aby ich umieszczono w niemieckich szkołach realnych.

Turecko-niemieckie pismo humorystyczne. — W Konstantynopolu poczęło wychodzić turecko-niemieckie pismo humorystyczne. Pierwszy numer wyszedł w pierwsze święto bajramu. Na ilustratorów pisma zaproszono najlepszych karykaturzystów tureckich, z których najwybitniejszy, Sedad Nurri, znany jest publiczności europejskiej, jako współpracownik dziennika „Jeune Turc". Nowe pismo nosi napis „Hande", co oznacza „Śmiech".

Karty na jaja i tytoń? Gazety berlińskie donoszą, że Rada związkowa nosi się z zamiarem zaprowadzenia jednolitych kart na jaja, które obowiązywać będą w całej Rzeszy. W związku z pogłoską tą, acz niesprawdzoną, objawiał się na targu w Poznaniu ogromny pobyt na ten artykuł. W mgnieniu oka rozkupiono cały zapas po cenach wyższych niż w ostatnich dniach: za mendel płacono bowiem 4 marki więcej. Obiega dalej pogłoska, również niesprawdzona, jakoby liczyć się należało z zaprowadzeniem w niezadługim czasie kart na cygara i papierosy. Interesowane koła rzekomo tłumaczą to utrudnionym dowozem tytoniu z zagranicy i coraz bardziej objawiającym się brakiem tabaki krajowej.

Zgon poety belgijskiego. Przed kilku dniami zmarł w Brukseli belgijski poeta ludowy Karol Guillaume, znany pod pseudonimem Charles Gueux (żebrak). Przez wiele lat zmarły poeta ciężko chorował, tak, iż choroba przeszkadzała mu w jego pracy twórczej. Pieśni jego cieszyły się wśród ludu i warstw robotniczych belgijskich wielką popularnością. Poeta był przez długie lata współpracownikiem dziennika „Le peuple".

Podatek od damskich obcasów. W paryskiem piśmie „Figaro" pojawił się apel do prezydenta paryskiej Rady miejskiej o zaprowadzenie podatku od wysokich obcasów damskich. Apel umotywowany jest względami estetycznymi, gdyż wysoki obcas urąga wprost elementarnym pojęciom o pięknie, dalej praktycznymi, kobieta bowiem na takim słupie telegraficznym u bucika z wysiłkiem może stąpać, wreszcie hygienicznemi, a to z powołaniem się na orzeczenia lekarskie.

Pisma berlińskie, donosząc o tym projekcie, zauważają, że należy się uczyć od nieprzyjaciół i zalecają ten projekt władzom niemieckim do rozważenia.

Św. Firmato. Jak donosi „Cri de Paris" z Włoch, w niektórych wsiach włoskich w ostatnich czasach zaczęli wieśniacy przy chrzcie dzieci żądać od urzędników stanu cywilnego, aby wpisywali dzieciom, jako chrzestne imię „Firmato". Urzędnicy przez długi czas łamali sobie głowy, co to za imię i skąd ono pochodzi i dlaczego naraz stało się tak popularnem. Aż nareszcie pewien sekretarz urzędu rozwiązał tę zagadkę, którą niebawem sprawdzono. Oto wszystkie włoskie komunikaty wojenne są zakończone słowami: „Firmato", co oznacza: „podpis". Biedni wieśniacy uważali to za imię autora komunikatów i stąd słowo to stało się wśród nich tak popularnem.

W prywatnem seminaryum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza odbędą się wpisy dnia 30 i 31 sierpnia, a egzamina wstępne 4 września.

Odznaczenia w Legionach polskich. W uznaniu wybitnie walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem waleczności I klasy: oficerowie legionowi Henryk Szymański, Józef Woliński, Stanisław Klimek, Józef Haluta i legionista Józef Sandor; srebrnym medalem waleczności II klasy: sierżant legionowy Józef Muka, podoficerowie legionowi Roman Zieliński, Wacław Rzehak, Jan Kraus, Józef Laskowski, Leopold Łopuszański, Henryk Węgłowski; bronzowym medalem waleczności: legionista Stanisław Domagała, wszyscy z 4 p. p. Legionu polskiego.

Mianowania w armii. Mianowani zostali: podpułkownikiem: major Wojciech Piechura z 45 p. p.; majorami: kapitanowie Romuald Dąbrowski z 44 p. p., Teodor Głowacki z 30 p. haubic polowych, Włodzimierz Kodrębski, rotmistrz w stanie spoczynku z 7 p. ułanów.

W obronie krajowej mianowani zostali: kapitanami: porucznicy Euzebiusz Kruk z 32 p. p. i Ludwik Mach z 20 p. p.; porucznikami: podporucznicy: Franciszek Kondracki z 19 p. p. Karol Świstuń z 19 p. p., Oswald Bukowski z 31 p. p., Jan Sołtys z 22 p. p., Julian Pileski z 32 p. p., Zygmunt Widacki z 36 p. p., Witold Górka z 3 p. uł. obr. kraj.; porucznikiem w ewidencyi: podporucznik w ewidencyi Jerzy Madeyski.

Zamianowani zostali kapitanami: porucznicy Karol Golachowski z 24 p. p., Zdzisław Zachaczewski z 1 bat. saperów, Gustaw Włodarski z 30 p. p. i Wojciech Mikulicz z 41 p. p.; rezerwowymi porucznikami: rezerwowi podporucznicy Józefat Feszczur z 80 p. p., Witold Grzybowski z 56 p. p., Julian Waga z 13 p. p., Leon Niemczycki z 55 p. p., Franciszek Nowotny z 93 p. p., Eryk Lassman z 1 p. p., Franciszek Lejko z 13 p. p., Zygmunt Tomaszewski z 55 p. p., Kazimierz Grabowski z 56 p. p., Grzegorz Ambroz z 13 p. p., Eliasz Lenartowicz z 9 p. p., Adam Zarzycki z 55 p. p., Tadeusz Jaskólski z 24 p. p., Włodzimierz Melko z 77 p. p., Ignacy Budzik z 90 p. p., Józef Kozioł i Wawrzyniec Typrowicz z 20 p. p., Czesław Lempart z 13 p. p., Stefan Uziembło z 20 p. p., Jan Korpak z 13 p. p., Oskar Jankowski z 1 p. p., Józef Gruszka z 20 p. p. i Władysław Torba z 90 p. p.

Zmarli:

Dr Jan Opalski, adwokat w Cieszynie, zmarł onegdaj nagle w sali rozpraw sądowych.

Z Nowego Sącza.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Nowy Sącz, 17 sierpnia. (Hołd poległym legionistam. — Obchód rocznic sierpniowych. — Wieczór „relutona". — Przedstawienia dla rannych i chorych po szpitalach).

Tegoroczne obchody sierpniowe zapoczątkowała tutejsza Delegatura Departamentu Wojskowego N. K. N. przez udanie się grupy legionistów, pod przewodnictwem delegata p. Schifflera do Marcinkowic na grób ś. p. Władysława Milki i 8 legionistów tam poległych podczas walk pierwszej brygady Legionów polskich w dniu 6 grudnia 1914 roku. Legioniści po uporządkowaniu mogiły i pomnika przyozdobili je kwieciem i złożyli hołd poległym.

W dniu 6 sierpnia odprawionem zostało staraniem nowosądeckich organizacyj N. K. N. uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele zwanym kaplicą szkolną. W nabożeństwie wzięli udział członkowie powiatowego Komitetu Narodowego z prezesem dr Chodackim na czele, członkinie Ligi kobiet, Delegatura Departamentu Wojskowego N. K. N. z grupą legionistów, rada miejska z burmistrzem dr Barbackim, reprezentacye wszystkich nowosądeckich polskich Towarzystw i liczna publiczność polska. Nabożeństwo odprawił katecheta ks. Wnękowicz, podniosłe kazanie patryotyczne wygłosił O. Lachman, T. J. Po nabożeństwie zabrzmiała w świątyni pańskiej z piersi wszystkich obecnych pieśń: „Boże coś Polskę".

W dniu 8 sierpnia odbył się w dużej sali kina „Wiedza" uroczysty wieczór. Odczyt o Legionach polskich i ich znaczeniu dla sprawy polskiej, oraz o ich bohaterskich walkach, wygłosiła p. Raczyńska-Chodacka, którą — jak zawsze — nagrodzono hucznymi oklaskami. Okolicznościową deklamacyę wygłosił uczestnik walk Legionów polskich ob. Jaźwiecki. Chór potężny — za zezwoleniem odnośnych władz, złożony z legionistów, odśpiewał szereg pieśni legionowych pod batutą profesora Kosińskiego. Ten punkt wieczoru wywarł najpotężniejsze wrażenie na zebranych — to też sala trzęsła się od oklasków pod adresem wykonawców i dyrygenta. Projektowane jeszcze inne wieczory odpadły z obchodu z powodu trudności technicznych.

Onegdaj „reluton" St. Rusiński dał wieczór humoru w sali Sokoła. Wieczór urządziła delegatura Departamentu Wojskowego N. K. N., przeznaczając dochód na fundusz wdów i sierot po legionistach. — Pod względem programowym wieczór wypadł ku zupełnemu zadowoleniu tych, którzy przybyli. Natomiast pod względem kasowym nie dopisał. Przybyła tylko ta publiczność, która zważając mniej na treść i wykonawców, a więcej na cel, zawsze na wieczory, z których dochód przeznaczony jest na cele legionowe, przybywa. Publiczność zamożniejsza, ta która dla „szyku" nie opuszcza żadnego wieczoru obcych, wędrujących grajków — ta publiczność nie przybyła, jakkolwiek program wieczoru był interesującym, a jak się przekonano następnie — wykonanie dobre.

Tenże „reluton" St. Rusiński w najbliższych dniach po porozumieniu się z odnośnymi Zarządami tutejszych szpitali wojskowych da kilka przedstawień bezpłatnych po szpitalach dla chorych, nie mogących opuszczać łoża szpitalnego. *J. S.*

Bukareszt.

Kellermann, autor znanej powieści »Tunel«, bawi obecnie w Bukareszcie i stamtąd nadsyła do »Berliner Tageblattu« barwne opisy swej podróży. Wrażenia swe z Bukaresztu Kellermann między innemi tak opisuje:

Bukareszt jest pięknem, zachodnio-europejskiem miastem, pulsującem życiem, noszącem cechę wielkomiejskości i tempo życia wielkoświatowego; posiada nowoczesną administracyę, wille, okazałe sklepy i hotele, banki, koleje elektryczne. Jest to pełne zbytku i nędzy wielkie miasto, prosto z Europy importowane i umieszczone wśród rozległych wołoskich pól zbożowych.

Na pierwszy rzut oka, zanim przybysz zdoła odbyć swe odkrywcze podróże we wszystkich kierunkach, może odawać się złudzeniu, iż jest to miasto will i ogrodów, które tu na Bałkanie jest rozwiązaniem problematu mieszkaniowego wielkomiejskiej ludności. Tylko wille i zielone ogrody poza siatkami ogrodzeń i murami należą wyłącznie do bogatych, do bojarów, którzy tu mają swe własne dzielnice, do potomków onej generacyi, która przed niewielu laty zakupiła za śmiesznie nizką cenę rozległe pastwiska, dziś kosztowne niwy pszeniczne, do książąt naftowych, grosistów, spekulantów i innych ulubieńców Fortuny. Ich własność stanowią także eleganckie automobile i lakierowane kolasy, piękne konie i piękne kobiety.

Ludność bukareszteńska nie ma żadnego udziału w willach i ogrodach. Mieszka, cisnąc się w ciasnych izbach, domach czynszowych, które bynajmniej nie są wygodne. Właściciele domów są okrutnymi wyzyskiwaczami, jak w Londynie i Nowym Jorku; czynsze wysokie, trzy, lub czterykroć takie, jak w Berlinie, czy Nowym Jorku. Do kamieniczników należą ulice, asfalt, bulwary, urządzone na modłę paryską i przypominają łudząco puste przedmiejskie bulwary w Paryżu.

Egoizm bogaczy, posiadających piękne ogrody, ciągnące się naokół will, pozostawił ubogiej ludności tylko parę drzew i kilka metrów kwadratowych murawy. Parków publicznych, ogrodów, wolnych, ozdobnych placów — oprócz małego parku Cismigia poza pałacem królewskim — w mieście samem niema. Park Carol leży w odległości kilku mil od śródmieścia. Jak bogacze okupowali rozległy kraj naokół, tak też okupowali i Bukareszt, a dla ludu zostawili jeno tyle przestrzeni, ile nieodzownie potrzeba, by módz oddychać.

Naokół miasta ciągnie się pas nizkich domów i chat, im dalej od miasta, tem bardziej zapadłych, brudnych i nędznych, aż wreszcie napotyka się gliniane lepianki cyganów i stare chłopskie chaty rumuńskie, ze starości już na pół zapadłe w ziemię. W wielkich miastach w Europie nie jest lepiej, z tą tylko różnicą, iż mieszkania najuboższych są jedynie brudne i nędzne, lecz niekoniecznie malaryczne.

Sam Bukareszt jest zupełnie nowem miastem, wyrosłem jakby z pod ziemi w ciągu dwudziestu, czy trzydziestu lat. Już to samo dowodzi ogromnej energii narodu i bogactwa ziemi. Rumuni lubią i podziwiają swą stolicę, tak, jak Francuzi kochają i podziwiają Paryż i nie szczędzą pieniędzy, aby tylko Bukareszt postawić na tym poziomie, co Paryż i Londyn, aby odzwierciedlał całe bogactwo Rumunii i całą dumę narodu. Na razie jednak Bukareszt niema własnego charakteru. Nieliczne skromne, lecz piękne pałace i budynki, z dawniejszych lat dziesiątek, nie cieszą się poszanowaniem.

Jak wszędzie, tak i w Rumunii smak estetyczny jest rzadkością. Nawet w salonach najzamożniejszych i najwykształceńszych Rumunów obok wspaniałych, starych płócien, spotyka się najpodlejsze „kicze", zupełnie jak w dzisiejszych francuskich salonach. Z dawnych czasów pochodzące cerkwie, zbudowane w stylu bizantyjsko-rosyjskim giną w pośród wielkich domów, jak we wszystkich wielkich miastach. Na pierwszym planie w wyglądzie miasta wybijają się domy świeckie. Tu i ówdzie próbowano rumuńskiego stylu rodzimego, pięknego i uroczego, lecz poznano, iż nie nadaje się do budowli monumentalnych. Budowano więc w stylu romańskim. Albowiem w tym właśnie czasie, podobnie jak zbogacony bankier, Rumuni poczuli w sobie potrzebę odkrycia znakomitego drzewa genealogicznego. Akcentowano swe łacińskie powinowactwo. Rumuni są Trakami, zromanizowanymi przed 1800 laty przez kolonistów rzymskich i bynajmniej dotąd nie ustalono, do jakiego stopnia krew pierwotnej rasy zmieszała się z łacińską. Nie wystarczyło Rumunom, iż są dobrze rozwiniętą, pełną temperamentu inteligentną rasą: chcieli być Rzymianami. Budowano więc w stylu romańskim, — lecz bardziej rzymskim niż sami Rzymianie, — majestatyczne kolumny, schody pompatyczne, nacechowane smakiem parweniuszowskim. Gmach poczty i kasyno oficerskie są odstraszającym okazem. Atoli to nie jest istotnem! Rumuni przezwyciężą ten okres romański i staną się rumuńskimi.

Czem Broadway dla Nowego Jorku, tem jest Calea Victoriei dla Bukaresztu. Jest sercem miasta. Tu znajdują się domy bankowe, magazyny, hotele, tu siedzi się przy małych, okrągłych stolikach przed kawiarniami, jak w Paryżu, tu się flirtuje, spotyka swych znajomych i przyjaciół. Nie trzeba nikogo szukać: na Calea Victoriei spotka się go z pewnością. Po kilku tygodniach zna się setki fizyognomii, głów, które widzi się ciągle kobiet, automobilów i koni. Ścisk ludzi i wozów jest tu często tak wielki, iż ze wsi przybywający chłop poczyna drżeć. Nad uregulowaniem ruchu czuwa wyszkolona policya.

Od rana do późna w noc łopocą w szybkiem tempie po asfalcie Calea Victoriei kopyta końskie, gdyż Bukaresz tjest miastem szybko jeżdżących wozów i pięknych koni. Spotyka się tu zaprzęgi, godne króla. Mamy tu taksametrowe dorożki na gumach, lakierowane kolasy i konie pełnej krwi. Autotaksy wskazują cenę, gdyż taki jest przepis policyjny: godzina jazdy kosztuje według taryfy 3 lei. W rzeczywistości jednak za najelegantsze pojazdy płaci się dwadzieścia do trzydzieści lei. Rumun jest protektorem fiakrów. Dorożkarze noszą niebiesko-czarne kaftany z pstremi wypustkami jedwabnemi. Po większej części należą oni do rosyjskiej sekty Skopców, a wielu z nich ma oblicza kobiece, ale za to jeżdżą, aż miło i wśród natłoku ulicznego znakomicie kierują swym pojazdem. — Konne karoce wypierają coraz bardziej auta. Właściciele ich, podobnie jak w Ameryce, starają się sami kierować. Dziś pneumatyk w Bukareszcie kosztuje 800 do 1000 lei.

Calea Victoriei roi się od tłumów przechodniów; piękne kobiety, nieraz cokolwiek za pełne haremowe piękności, czarne cyganki w łańcuchach, oficerowie trochę za strojni, którzy będą się jednak bić z pewnością walecznie, gdy znajdą odpowiednią sposobność. W ogólności obraz uliczny jest zupełnie europejski. Przerywa go tylko tu i owdzie pop w długiej „riasie", z czarną lub czerwoną czapką na głowie, chłop w szamerowanej i haftowanej sukmanie, chłopka na poły zasłonięta i żebrające, na pół ubrane cygańskie dzieci. Czasami zabłąka się do miasta zaprząg wołów. Jak we Włoszech siedzą „czyścibuty" ze swoimi aparatami w cieniu kolorowych parasoli; nagle rozlega się gwizdek policyjny: to król jedzie przez Calea Victoriei, albo następca tronu, albo piękna królowa. W południe przy temperaturze, dochodzącej do 40° w cieniu, Bukareszt zamiera. Budzi się jednak wieczorem i zaczyna żyć na nowo.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 21 sierpnia.

Odezwa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Petersburg. (Agencya petersburska). Z okazyi po raz pierwszy w historyi zdarzającego się powołania rezerw terytoryalnych na Kaukazie pod broń, wystosował wicekról w. ks. Mikołaj Mikołajewicz uroczysty manifest do ludności, w którym przypomina wielu bohaterów, których Kaukaz już dał armii i wyraża nadzieję, że nowi wojownicy wolą cara powołani na pola bitew podniosą dawną chwałę bojową Kaukazu.

Wybory w Macedonii greckiej.

Ateny. (Biuro Reutera). Kwestya stanu oblężenia w Macedonii podczas walki wyborczej została w zasadzie już uregulowana między rządem greckim, a dyplomacyą koalicyi, postępującą w porozumieniu z generałem Sarailem. Kandydatom ma być poręczona wolność podróży, poręczona ma być swoboda i prawo odbywania zgromadzeń w zamkniętych lokalach, lecz dzienniki muszą stać zdala od czynnego udziału w walce wyborczej i nie atakować rządów koalicyi.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Lugano. Wczoraj o wpół do 8 rano w Piemoncie odczuto trzęsienie ziemi. O wpół do 7 wieczór odczuto trzęsienie ziemi na wybrzeżu adryatyckiem, rozciągające się od Ancony do Semigaglii. Rozmiary szkody nie są znane. — Ludność obozująca na polu cierpi wskutek ulewnego deszczu.

Posiedzenia skupczyny serbskiej w teatrze.

Paryż. Według „Matin", zwrócił się rząd grecki do władz miejskich w Korfu o oddanie mu teatru miejskiego, gdzie mają się odbyć najbliższe posiedzenia skupczyny.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Gorlice.

Zbliżałem się do nich rzeką Ropą od zachodu, od strony Szymbarku z pod góry Taborówki, upamiętnionej pozycyą naszego sztabu w bitwie gorlickiej. W Nowodworzu wyróżniałem już zupełnie dobrze ze zwalisk i ruin miasta — niby złowróżbne znamię — zburzony kościół z wieżą rozsieczoną i powaloną z jednej strony od dachu aż do podstaw.

Od nowo-dworskiego spustoszonego parku biegły półkolem ku miastu ostatnie na wschód ku nieprzyjacielowi wysunięte rowy strzeleckie wojsk sprzymierzonych. — Przed nimi o kilkaset kroków ciągnęły się już linie obronne Rosyan, którzy przez cztery długie miesiące: od końca grudnia 1914 po maj 1915, rządzili w Gorlicach.

Zeszedłem z gościńca i podążałem ku północy w stronę miasta okopami naszych wojsk, świadkami bohaterstwa i niezliczonych poświęceń, cichego cierpienia i ofiarnych śmierci. Stąpałem po ziemi, uświęconej krwią tych, co tu umierali.

Grobów nie napotkałem — oprócz jednego, naznaczonego utrzymanym jeszcze krzyżem bez napisu. Zapomniany grób bezimiennego bohatera! Tylko matka-ziemia pamiętała o nim. Ustroiła mogiłę w purpurę polnych maków i w czystą biel wielkiego rumianu — i kołysała ją cichą, słoneczną pieśnią, dzwonioną poszumem dojrzewającego, wyniosłego żyta, które zasnuwało przed ciekawem, świętokradzkiem okiem krzyż i mogiłę.

Przeszedłszy Ropę, znalazłem się po kilku chwilach o paręset kroków od gorlickiego cmentarza, terenu zaciekłych, krwawych zapasów.

Położony na wyniosłości, otoczony przedtem wysokim murem, został cmentarz ten zamieniony przez wojska rosyjskie w małą fortecę. — Oni, co słyną z zabobonnego szanowania kościołów i cmentarzy, nie uszanowali tego ustronia umarłych i sprowadzili nań deszcz pocisków naszej i niemieckiej artyleryi i spowodowali jego zniszczenie.

Mur świeci wyłomami, zdruzgotany w wielu miejscach ciężkimi pociskami, posiekany gęsto kulami karabinów maszynowych! — zda się — że, niby jakiś w czworobok uszykowany oddział tyralierów, runął pokonany i upokorzony, nie broniąc już wstępu na cmentarz, dopiero wtedy, gdy jego komendant, narożny budynek trupiarni — ugodzony w samą pierś i rozerwany na ćwierci, istnieć przestał!

A na samym cmentarzu — co się tam dziać musiało w one okropne godziny walki! Chyba dzień sądu ostatecznego straszniejszym nie będzie!

W środku cmentarza wznosząca się kaplica murowana prześwieca — niby olbrzymia czaszka, rozerwana na wylot — szmatem pogodnego jasnego nieba pod zachwianem sklepieniem dachu, a na spękanem czole dźwiga czytelne jeszcze wyrazy: »Pax mortuis!« — Pokój umarłym!

Co za ironia w tych słowach!

Pax mortuis! Obok na lewo olbrzymi krzyż kamienny, podcięty u swej podstawy uderzeniem stalowego pocisku, schylił głowę aż na same stopnie kwadratowego cokołu, zasłaniając sobą przed nowym ciosem szczątki tablicy marmurowej z napisem: ...Bojownikom za wolność narodu z r. 1863... Towarzystwo Sokół«.

Pax mortuis! — a przed kaplicą bliżej ku głównemu wejściu od strony miasta rozwarły się od wstrząśnień ziemi naoścież drzwi grobowca i widać we wnętrzu podstawy trumien i wilgotne ściany pośmiertnego mieszkania.

Pax mortuis! — a wokół porozwalane pomniki i ogrodzenia, pourywane głowy i ramiona aniołów żałoby, poprzewracane nadgrobne krzyże, poorana pociskami ziemia, co ostatni dała przytułek umęczonym życiem!

Pax mortuis! — a nie znajdziesz na cmentarzu jednego drzewa całego, choć je karmiły prochy tych, co dla siebie krom spokoju niczego już nie pragną. — Połamane smreki i modrzewie, topole i kasztany skarżą się uschniętymi konarami niebu i słońcu i... przeklinają nieubłagane, albo z pni swoich nowe puszczają pędy i chcą żyć okaleczałe, nieforemne, dziwaczne...

Pax mortuis! — a żołnierze rosyjscy kazali umarłym opuszczać świeże mogiły i sami w nich szukali lepszego stanowiska, lub schronienia przed gradem kul, aby potem ledz w nich i zastąpić zbezczeszczone prochy własnemi ciałami — na zawsze!

Do cmentarza przypiera bezpośrednio miasto. Ulica cmentarna prowadzi na rynek gorlicki.

Zniszczenie wszędzie okropne. Dookoła ruiny i zgliszcza, bo Rosyanie jeszcze 1 maja 1915 podpalili miasto. Co nie zniszczało od pocisków armatnich wszelakiego kalibru — to spłonęło w ogniu. — Ponad resztki ścian sterczą wokół kominy. Tu widnieje na wysokości pierwszego piętra, jakby przylepiony do ściany, piec kaflowy, ówdzie części podziurawionego, zawalonego dachu blaszanego wyglądają przez okna parterowe. We wnętrzu na podłogach kupy rumowiska, gruzów i żelaziwa. W przestrzeń sterczą pogięte, żelazne trawersy sufitów. W ścianach ogromne otwory, świadczące o wielkości i sile uderzenia pocisków. Najpotężniej przemawia kościół gorlicki ze swych gruzów. Ciężkiego kalibru działa powaliły niedawno wykończony dom boży. Stoi jeszcze fronton kościoła z napisem: Gorlicenses Virgini Deiparae — przestrzelony tylko po prawej stronie większym granatem na wylot i upstrzony gęstym siekańcem kul karabinowych i małych pocisków armatnich. Ale główna i prawa nawa kościoła leżą w gruzach. Na posadzce mieszanina sztukateryi, gzymsów, wiązań dachu i belek, sprzęty blaszy, drzazgi ławek i sprzętów kościelnych! Od nawy lewej biegnie górą jeszcze jeden łuk sklepienia i sparty na przeciwległym filarze, zdaje się chwiać w powietrzu na tle lazurowego stropu. (Dok. nast.).

Włodzimierz Sokalski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Gorski.